

# Trzeci Wymiar, Murmurando

W każdym z nas toczy się walka trudno, życie stawką  
Nie zmienisz nic chowając brud pod wycieraczką  
Jak chcecie idźcie na dno, czasem już nic nie warto  
Niedawno byłem tam, mruczę smutne murmurando  
Wierzę, że wrócę, ludzie, już nie na randkę z literatką  
Wrócę z kartką, sprawdź zawartość  
Ilu z nas owija serce izolacją by było łatwo?  
Nie jest łatwo, wyciągam wątki życia wykałaczką  
Chcę w końcu zamknąć cudzysłów, myśli natłok nie daje zasnąć  
Dość już złych dróg, w tunelu światło zgasło, prowadzi jasność umysłu  
Byłem jak Ikar, który się naćpał i najebał  
I gdy skończył się ten bal dotknąłem piekła zamiast nieba  
Każdy tak miewa, Adam i Ewa, whatever, by się nie rozjechać  
Latać trzeba jak [?]

Żyj aż do bólu, choć wokół lód  
Żyj aż do bólu, dymu nie buduj  
Od nowa muruj, żyj aż do bólu  
Wygrasz, to próbuj, żyj aż do bólu  
Ludzie z marmuru, spotkamy się w dolinie królów  
(Ludzie z marmuru, spotkamy się w dolinie królów)

Wita Cię jak nóż przy szyi  
Kunszt Wałbrzyskiej Sycylii  
Tu nie zagląda BBC, za to niebieskie pingwiny  
Tak żyją niziny, powietrzem słodkim od promieni słońca  
Panie daj im siły, by przeszli most po cierni kolcach  
Roześmiane dzieci skaczą po rozbitym szkłe  
Bo to rejony wyklęte, spójrz, kominy w tle  
I szwindle i czyny złe, jesteś stąd - przywykłeś  
rozmiar bólu czyni chleb nie każdy tu przywykł jeść  
Spity gniew rozlewa się ulicami tu po zmierzchu  
Jak z żyły krew, biedę, jak spaliny czuć w powietrzu  
Szybki wdech i wolny wydech, schowane w płuca kompleksu  
Znika w gruzach po przejściu, sny dźwiga tu rano w deszczu  
Nienawiść udaje miłość, miłość oddaje nienawiść  
I choć rozstaje, trzeba iść nicość zostaje przetrwać  
Gdzie cieszyć się, bawić, przepieprzyć, przetańczyć?  
Chcesz przebić się tam, gdy śmierć spieszy Cię zabić

Żyj aż do bólu, choć wokół lód  
Żyj aż do bólu, dymu nie buduj  
Od nowa muruj, żyj aż do bólu  
Wygrasz, to próbuj, żyj aż do bólu  
Ludzie z marmuru, spotkamy się w dolinie królów  
(Ludzie z marmuru, spotkamy się w dolinie królów)

Jest 4 marca, wiosna  
Prawie, sto milionów mil od Słońca  
Z gleby czuć rozkład, w powietrzu rozpacz  
Bóg znalazł kozła, człowiek osła, świat utknął w korkach znów  
To łódź bez wiosła, tu nie mógł powstać wzór  
Z syna na ojca ta sama troska nie daj się okraść  
Nie waź się poddać, jak padłeś, powstań - to rozkaz!  
I tak bez końca i to jest constans tu  
Prawie sto milionów mil od Słońca, Ziemia  
Stoję szczęśliwy wierząc że to właśnie on, Pan miał w planie  
Choć zjadła pamięć, z niej widać światła w bramie  
Tak samo widzi je barman, krawiec, jak Salma Hayek  
Choćby stanęła na palcach, gdzieś na szczycie K2  
Ze szczytu wieży Eiffła małe wydaje się ludzkie empire  
Choć ze szczytu widać dalej każdy gradient  
I każdy fragment, niedoskonałości piętno  
Bóg stworzył Nas na swoje podobieństwo

Piękno nie zabiega o uwagę  
Tak jak King Kong o wzrost  
Trzeba dać im to pod nos, liczy się mikrokosmos  
Liczy się wszystko, co prąd znosi na inną prostą  
Bo liczy się prosto, tylko przelicza się nośność  
Tacy są ludzie: zależni od równoleżników  
Od statusu poprzedników i przepychu ich kapituł  
Jesteśmy jak te psy tu, co machają wciąż ogonem  
Z programem R2D2 chwając się swym rodowodem

Żyj aż do bólu, choć wokół lód  
Żyj aż do bólu, dymu nie buduj  
Od nowa muruj, żyj aż do bólu  
Wygrasz, to próbuj, żyj aż do bólu  
Ludzie z marmuru, spotkamy się w dolinie królów  
/2x